

**Irena Szczepankowska**  
Białystok

## Wpływ intencji perswazyjnej nadawcy na styl dawnej i współczesnej wypowiedzi prawodawczej w języku polskim

Zadaniem prawodawcy jest formułowanie dyrektyw postępowania dla adresatów norm, tj. wskazywanie sposobu zachowania podmiotów normy w określonych okolicznościach: opis tych okoliczności (tzw. hipoteza) oraz sposobu zachowania ujmowanego w kategoriach konieczności lub możliwości deontycznej (dyrektywa prawna) buduje zasadniczy sens wypowiedzi prawodawczej oraz warunkuje jej styl. Kształtowanie się podstawowej dominanty gatunkowo-stylistycznej tekstu prawodawczego w języku polskim ma długą historię, na którą składa się rodzima tradycja ustna: praktyka prawa zwyczajowego (zakonu) i publicznych sądów (wieców) naszych słowiańskich przodków oraz germańska stylistyka wyrokowania (ortylu), a także piśmiennicza, łacińsko-retoryczna tradycja prawa rzymskiego i kanonicznego, od XIX wieku zaś – także technika wyrosła na gruncie francuskiego prawodawstwa, rozpowszechniona za sprawą Kodeksu Napoleona (więcej pisałam o tym w innym tekście [zob. Szczepankowska 2007]). Polska kultura prawna czerpała zatem z różnych źródeł, które ujawniają się zarówno w praktyce ustawodawstwa, jak i w formułowanych *explicite* (już od wieku XVI) zasadach legislacji [zob. na ten temat: Szczepankowska 2004]. Jedną z takich reguł jest nieujawnianie przez ustawodawcę motywów stanowionego prawa, co wyraźnie formułują autorzy współczesnych ZASAD TECHNIKI PRAWODAWCZEJ [dalej skrót: ZTP]:

W ustawie nie należy zamieszczać wypowiedzi, które nie służą wyrażaniu norm prawnych, a w szczególności uzasadnień sformułowanych norm, apeli, postulatów lub upomnień [ZTP Dz. I rozdz. 1§10].

Zasada znana była już jednak znacznie wcześniej: dziewiętnastowieczny wydawca pomnikowego kodeksu z 1778 roku (ZBIORU PRAW SĄDOWYCH Andrzeja Zamoyskiego) i zarazem jego krytyczny recenzent poucza autorów dzieła o unikaniu „tłumaczeń” i „wstępów” [zob. Dut., s. 539] i przypomina im po łacinie aforyzm szesnastowiecznego filozofa Franciszka Bacona: *Prologi evitentur, et lex a iussione incipia* [Dut., s. 761]. Trzeba jednakże zaznaczyć, że w praktyce przestrzegać zaczęto tej zasady rygorystycznie w prawodawstwie polskim dopiero pod wpływem Kodeksu Napoleona. Staropolska, aż do końca XVIII wieku, wypowiedź prawodawcza jest nierzadko nacechowana jawną perswazyjnością. Przy czym muszę zastrzec, że biorę tutaj pod uwagę te elementy perswazji (przede wszystkim uzasadnienia stanowionych norm), które są składnikiem poszczególnych przepisów formułujących określone dyrektywy prawne; pomijam tzw. preambuły (do dziś stosowane w aktach o doniosłości ogólnej, typu konstytucje, a dawniej towarzyszące wszelkim kodeksom, statutom, „zbiorom praw”) – teksty o nadrzędnym celu perswazyjnym, dawniej także dedykacyjnym, dziękczynnym etc. Są one przedmiotem odrębnych analiz gatunkowo-stylistycznych [zob. m.in. Gizbert-Studnicki 1991, Malinowska 2002]. Tutaj odnotujmy jedynie, że istnienie do dziś preambuł jest tyleż przejawem niedającej się całkiem wyeliminować potrzeby „usprawiedliwiania się” prawodawcy, ile zarazem skutkiem działania restrykcji antyperswazyjnej, która ekstrapoluje akty spełniania tej potrzeby poza ramy głównego działania językowego.

Zanim przyjdzie do omówienia wpływu tego rodzaju illokucji na kształt stylistyczny wypowiedzi, wypada postawić pytanie, dlaczego perswazja jest tak niepożądanym składnikiem aktu prawodawczego. Pytanie to nasuwa się zwłaszcza współczesnym adresatom norm prawnych, specjalnie „usposobionych” do domagania się wyjaśnień, gdy przysługująca im demokratycznie swoboda postępowania jest ograniczana z mocy prawa – jak się może często wydawać – bez koniecznej przyczyny. Podanie przez prawodawcę motywów wprowadzanych ograniczeń byłoby zatem przejawem pożądanej dbałości o akceptację odbiorców i zarazem adresatów niekoniecznie zrozumiałych dyrektyw, a nawet – ośmielmy się wyrazić takie przypuszczenie – skłoniłoby może niekiedy autorów ustaw do – „odstąpienia od zamiaru ich popełnienia”. Przyjmujemy, oczywiście, że prawodawca ma ważne powody do unikania perswazji, ale trudno je precyzyjnie ustalić, gdyż wyżej przytoczona zasada techniki prawodawczej nie wymaga uzasadnienia na mocy jej samej. Nie pozostaje nam więc nic innego, niż korzystając z niejakiej interpretacyjnej swobody, nieskrępowanej legislacyjną zasadą *motiva evitentur*, spróbować domyślić się, jakie też intencje przyswiecają stosowaniu się do reguły tak w gruncie rzeczy nieprzyjaznej odbiorcom przepisów prawnych.

Przekonującym motywem jej stosowania jest zapewne to, że umieszczanie w tekście przepisu prawnego informacji dodatkowych, poza samą dyrektywą postępowania, może prowadzić do stylistyczno-komunikacyjnego skomplikowania wypowiedzi i zaburzenia w efekcie głównego przekazu nadawcy, co ma szczególnie niepożądane skutki w komunikacji prawnej (nie chodzi przecież o niezobowiązującą pogawędkę). Tej obawie można jednak przeciwstawić co najmniej równie istotny argument za stosowaniem uzasadnień. Już w szesnastowiecznej łacińskiej rozprawie Andrzeja Frycza Modrzewskiego COMMENTARIORUM DE REPUBLICA EMENDANDA LIBRI QUINQUE znajdujemy zalecenie pod adresem prawodawców, pozostające w sprzeczności z przytoczoną tutaj współczesną zasadą o unikaniu perswazji. W przekładzie polskim Cypriana Bazylika zalecenie to brzmi następująco:

Do każdego też artykułu prawnego niech będzie przydana jaka przyczyna, okazująca słusność, bo i ludzie mądrzy radniej ich będą posłuszni, gdy je do słusności dostosowane być ujrzą, i źli nie łatwo je złym wykładem wykręca [Mod., ks. II, s. 98, cyt. według z wyd. z 1577 r.; ortografię modernizując – I. Sz.].

Wskazuje się tutaj na istotę uzasadniania formułowanych norm prawnych, mianowicie taką, że prawo nie jest (nie było w każdym razie dla naszych przodków) wartością najwyższą (absolutną), ale wartością instrumentalną, służącą do wcielania innej wartości nadrzędnej, czyli słusności jako ‘tego, co być powinno’ z racji wyższej, naturalnej konieczności. Zasadniczym celem formuły perswazyjnej było zatem wskazanie na rolę prawa niniejszego jako realizacji nadrzędnej, ponadczasowej zasady słusności.

W dawnym prawodawstwie akty uzasadniania są ściśle zespolone z aktem dyrektywnym, co najwyraźniej widać choćby w zbiorze staropolskich przepisów prawnych – zebranych i uporządkowanych w XVI wieku przez Stanisława Sarnickiego [zob. wykaz źródeł: StatSar]. Poszczególne przepisy przybierają tam najczęściej postać wypowiedzeń hipotaktycznych, których składniki pozostają w układzie przyczynowo-skutkowym, tj. zdanie nadrzędne wyraża dyspozycję normatywną, a podrzędne – jej umotywowanie, stąd częste połączenie tych zdań za pomocą układu spójników: *ize/ jako/ aby...*, *przeto/ i dla tego/ dla czego...*, jak w następującej wypowiedzi [dopiski czcionką pogrubioną w nawiasie kwadratowym pochodzą ode mnie; w transkrypcji według pierwodruku szesnastowiecznego nie zaznaczam samogłosek pochylonych – I. Sz.]:

(1) **[przyczyna]** Iz koźdemu swoia obrona iako iest przyrodzona/ tak też nie ma być broniona:

**[skutek normatywny]** dlatego ustawiamy: aby w Sądziech naszego królestwa każdy człowiek ktoregokolwiek Stanu i zawołania mógł/ y ma mieć swego Prokuratora abo przepowiedacza. [przepis z 1368 r., cyt. według wyd.: StatSar, ks. X, s. 569, ustęp 443.3].

W powyższym przepisie podanie przyczyny sprowadza się do wskazania normy ogólnej prawa, którą ustanowiona dyrektywa realizuje. W części uzasadniającej pojawiają się także nierzadko odwołania do zasad moralnych czy też do opinii społecznej lub obyczaju, które ustawodawca uwzględni *expressis verbis*, jak w następującym przepisie z 1538 roku:

(2) **[przyczyna]** Wzruszeni prośbami Posłów/ y dla uspokojenia nienawiści, która przeciwko osobom Duchownym prze niektórych wszeteczeństwa w świeckich zwykła byż poruszona:

**[skutek normatywny]** ustawiamy, aby Duchowni ludzie trzymający opatrzenia duchowne/ albo kapłani/ nie mieszały się napotym w Sądy świeckie: ani Prokuraciiey sprawowali/ albo podpomagali świeckich osob... [StatSar, ks. X, s. 562, ustęp 399.2].

Podobną strukturę zachowują jeszcze przepisy osiemnastowiecznego kodeksu Andrzeja Zamoyskiego [ZPS] z 1778 roku [językowi kodeksu poświęciłam osobną rozprawę, zob. Szczepankowska 2004a] czy KONSTYTUCJI 3 MAJA z 1791 roku [Kon.], z których wiele posiada rozbudowaną część argumentacyjną, np.:

(3) **[przyczyna]** Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów czyli posłów swoich dobrowolnie wybranych,

**[skutek normatywny]** przeto stanowimy, iż posłowie na sejmikach obrani (...) uważani być mają jako reprezentanci całego narodu... [Kon., art. VI, według wyd.: Kowecki, s. 101];

(4) **[przyczyna]** Zabiegając temu, by obywatele dla niezupełności dowodów przez pismo lub świadectwo na honorach lub majątkach swoich lub na życiu nie szwankowali,

**[skutek normatywny]:** trzeci rodzaj dowodu przez przysięgę naznaczamy. [ZPS cz. III, art. 20, par. 4].

Element perswazyjny towarzyszący poszczególnym dyspozycjom bywał nierzadko bardziej rozbudowany na płaszczyźnie wyrażania niż sama dyrektywa. Weźmy pod uwagę następujący artykuł KONSTYTUCJI 3 MAJA:

(5) **[przyczyna ogólna]** Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu.

**[przyczyna szczegółowa]** Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały,

**[powinność aletyczna]** trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny

**[skutek normatywny]** i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest: władza prawodawcza w stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach na ten koniec ustanowionych i ustanowić się mających [Kon., art. V, wyd. Kowecki, s. 98].

Właściwa dyspozycja normatywna: *trzy władze rząd narodu polskiego (...) z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą...* jest tutaj poprzedzona złożonym wprowadzeniem, w którym można wyodrębnić trzy jednostki perswazyjne, mające wyraziste wykładniki na poziomie aktu lokucyjnego. Właściwa przyczyna, odnosząca się do aktualnej dyspozycji, wprowadzona zdaniem celowym, jest tutaj poprzedzona – zgodnie z regułą erystyczną – argumentem wnoszonym przez zdanie zawierające ogólną sentencję, której przysługuje walor uniwersalnej słuszności, wspartej doświadczeniem społeczności. Prawem retorycznej amplifikacji (służącej wzmocnieniu perswazji), podanie przyczyny ogólnej i szczegółowej jest dodatkowo wzmocnione zwrotem powinnościowym (*trzy władze rząd narodu polskiego składać powinny*), który nie ma tutaj nacechowania deontycznego, lecz aletyczne, tzn. słowo modalne „powinny” wnosi znaczenie wyższej konieczności, dodatkowo uzasadniającej dyspozycję normatywną (tj. *wolę prawa niniejszego*).

Składniki perswazyjne wypowiedzi nie zawsze były tak wyraziście oddzielone od tej części przepisu, która wyrażała dyspozycję normatywną. Często stanowią one elementy wplecione w tok wypowiedzenia dyrektywnego, jak w następującym ustępie KONSTYTUCJI 3 MAJA:

(6) **[przyczyna ogólna]** Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno;

**[skutek normatywny]** przeto liberum veto, konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie,

**[uzasadnienie]** jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące,

**[skutek normatywny]** na zawsze znosimy. [art. VI, wyd. Kowecki, s. 101].

Zdanie wyrażające normowany stan rzeczy jest tu uzasadnione poprzez podanie w zdaniu poprzedzającym ogólnej normy, którą aktualna dyrektywa realizuje, a także przez wtrącony składnik określający stan rzeczy, który podlega zmianie, jako stan negatywny – wartościowanie to ma oczywisty walor perswazyjny.

Inny zabieg retoryczny znajdujący odzwierciedlenie w dawnej wypowiedzi prawodawczej wiąże się ze wzmocnieniem określonych składników poprzez ich umieszczenie w drugim członie konstrukcji realizującej schemat: *nie tylko A, ale i B/ nie A, ale (owszem) B*:

(7) Wszystkę szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania prerogatyw stanowi szlacheckiemu służących... [art. II, wyd. Kowecki, s. 95]; Nie samowładcą, ale ojcem i głową narodu być powinien... [art. VII, s. 104]).

Wzmacnianie mocy obowiązywania prawa stanowionego jako podstawowy zabieg perswazyjny jest osiągany na różne sposoby, nie tylko za pomocą środków składniowych, ale także słowotwórczo-leksykalnych, stylistycznie relewantnych. Na przykład funkcją charakterystycznych wyrażen, jak: *wiecznie, zawsze, stp. na wieki wieków*, jest nie tyle wskazywanie na brak ograniczenia czasowego obowiązywania prawa, co wzmacnianie modalności wolitywnej, podobnie jak użycie określeń typu: *koniecznie, surowo (nakazujemy czynić p), pod żadnym pozorem (nie wolno czynić p)*, które pełniły przede wszystkim funkcję perswazyjną. Wzmacnianie przekazu uzyskiwano także poprzez powtórzenia określeń współnofunkcyjnych: wyrazów nazywających adresatów norm (np. w tytułach artykułów: SZLACHTA ZIEMIANIE; CHŁOPI WŁÓŚCIANIE), określeń przedmiotów stosunku prawnego (np. *...stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy, pierwszeństwa... zapewniamy...*, [Kon. art. II, s. 94]), a także leksykalnych wykładników mocy sprawczej aktu: *...mieć na zawsze chcemy i stanowimy; ...tym go prawo i Konstytucja niniejsza być uznaje i deklaruje*). Częste posługiwanie się dużymi kwantyfikatorami, takimi jak: *wszystkie, wszelkie, żadne, nic, nikt, wszędzie, zawsze, nigdzie, zupełnie* etc., ma także walor perswazyjny, gdyż wskazuje, że wola prawodawcy wyklucza jakiegokolwiek wyjątki w zakresie czy to podmiotów, czy też przedmiotów normy, co rzadko wszakże mogło znaleźć potwierdzenie w praktyce stosowania prawa, zwłaszcza w społeczeństwie tak wielką wagę przywiązującym do przywilejów i prerogatyw wyłączających jednostki i grupy społeczne spod „prawa powszechnego”, tj. obowiązującego wszystkich. Intencja perswazyjna motywuje również częste

użycie określników w stopniu najwyższym, wzmacniających wymowę performatywów (*najuroczyściej zapewniamy*) lub innych składników aktu normatywnego (np. *najpierwsi obrońcy wolności, najistotniejsza zasada*). Autorytet woli prawodawczej podkreślały określenia stanowionego prawa wykluczające jego zmianę (*niewzruszone, niezmienne*) i sakralizujące akt prawodawczy (*święta konstytucja, świętość prawa*).

Zauważmy, że mimo tak licznych elementów uzasadnień i perswazji, tekst prawodawczy nie musi sprawiać wrażenia przekazu szczególnie skomplikowanego i trudnego do zrozumienia, pod warunkiem, że redaktorzy dysponują należytą kompetencją językową. Uderzające jest jednak to, że w staropolskiej wypowiedzi prawodawczej warstwa perswazyjna dominuje nierzadko pod względem formalno-znaczeniowym nad przekazem aktu normatywnego. I trzeba niewątpliwie doszukiwać się przyczyny takiego stanu rzeczy nie tylko w dominującej uniwersalnej konwencji stylistycznej (w wymogu retorycznego uzasadniania komunikowanych sądów), ale i w kulturze (a nawet ustroju społecznym) Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, naznaczonej konfliktem między „wolnością obywatelską” dominującej warstwy narodu a posłuszeństwem prawu stanowionemu [zob. na ten temat: Szczepankowska 2001], którego autorytet był przedmiotem nieustannej kontestacji, a co za tym idzie, wymagał przykładania szczególnej wagi do uzasadnień wszelkich szczegółowych przepisów.

W porównaniu z historycznym tekstem nacechowanym perswazyjnością współczesna wypowiedź prawodawcza wydaje się całkowicie perswazji pozbawiona, a w każdym razie żaden z wymienionych zabiegów retorycznego uzasadniania i wzmacniania przekazu normatywnego nie jest stylistycznie relewantny. Czy to znaczy, że warstwa znaczeniowa współczesnych tekstów prawodawczych jest rzeczywiście perswazji pozbawiona i czy intencja perswazyjna nie ma żadnego wpływu na kształt stylistyczny komunikatu? Czy zasygnalizowane na początku powody nieeksplikowania motywów działania prawodawczego są wystarczające do zaaprobowania tej zasady we współczesnych stosunkach społecznych i czy korzyści z jej stosowania przeważają nad skutkami negatywnymi?

Otóż już samo postawienie tych pytań, świadomość istnienia skodyfikowanej restrykcji antyperswazyjnej oraz porównanie współczesnej wypowiedzi prawodawczej z historycznymi przekazami stwarzają sytuację dialogiczną, która może być źródłem pewnej implikatury w rozumieniu Paula Grice’a [1977]. To znaczy kontekst taki pozwala się domyślać, że brak jawnych wykładników uzasadniania stanowionych przepisów we współczesnej wypowiedzi prawodawczej może mieć przyczynę właśnie w pewnej intencji perswazyjnej prawodawcy.

Chodzi jedynie o różnicę przedmiotu perswazji i sposobu jej realizacji na poziomie tekstu. Dla współczesnego prawodawcy ważniejsze bowiem od przekonania adresatów do słuszności poszczególnych przepisów wydaje się zapewnienie absolutnego posłuszeństwa wobec prawa jako racji absolutnej, niepodlegającej kwestionowaniu, stąd właśnie brak jakichkolwiek uzasadnień, które wskazywałyby na „deliberację” prawodawcy, a tym samym sugerowałyby jakąkolwiek możliwość dyskusji ze strony odbiorców. Umacnia taką illokucję również bezosobowa stylizacja przepisów, w której brak jakichkolwiek podmiotowych określeń osoby prawodawcy – brak jest w tej stylizacji dawnych formuł performatywnych: *My ustanawiamy, nakazujemy, stanowimy prawo* etc., w których ujawniał się ktoś gwarantujący moc prawa własnym autorytetem, ale zarazem ją osłabiający, gdyż wskazywał na zależność prawa od osoby sprawującej władzę w określonych granicach czasu i przestrzeni. Stylistyka współczesnej wypowiedzi prawodawczej sugeruje działanie prawa niejako z mocy własnej, podkreślanej formułą: *prawo stanowi, nakazuje* itp., a trudno przecież dyskutować z samym prawem, gdy brak osoby gwarantującej jego słuszność i za nią odpowiadającej. Perswazyjna wartość stylizacji bezosobowej ujawnia się szczególnie wówczas, gdy słuszność ustanowionego prawa jest z jakichś względów podawana w wątpliwość. Legislatorzy i obrońcy takiego prawa zwykle wówczas odwołują się do jego autonomicznej, aletycznej wartości (używając nierzadko quasi-tautologicznej formuły „prawo jest prawem”), podczas gdy kontestatorzy podkreślają niedoskonałość prawa jako wytworu kompetencji (niekoniecznie wysokich) i intencji (niekoniecznie szlachetnych) konkretnych ustawodawców. Zacytuję tutaj jedną z wypowiedzi (z niedawnej debaty na temat tzw. „ustawy lustracyjnej” – zob. wykaz źródeł: Ustawa 2006), która ilustruje wspomniany konflikt:

Zwolennicy poglądu, że ustawie lustracyjnej trzeba się podporządkować, mówią o Prawie z dużej litery, jakby zespół praw i obowiązków był istotą demokratycznego państwa. Nie jest to prawda. Prawo tworzyły także autokracje, począwszy od starożytności. Despoci też układali kodeksy [cyt. z wypowiedzi H. Świdzy-Ziemby pt. WSZYSCY JESTEŚMY PODEJRZANI dla „Gazety Wyborczej” z dn. 15.03.2007].

Nie tylko jednak tak ogólnie rozumiana intencja perswazyjna, motywująca zarazem nadrzędną stylistykę tekstu prawodawczego, jest współcześnie zauważalna. Z wyboru określonego sposobu językowej realizacji wzorca gatunkowo-stylistycznego (zwłaszcza w zakresie wykładników modalności deontycznej) wypowiedzi prawodawczej mogą także płynąć implikatury, wskazujące na pewne intencje perswazyjne nadawcy, zwłaszcza jeśli ten wybór pozostaje



w niejkiej sprzeczności z podstawowym celem prawodawcy, tj. osiągnięciem jak najwyższej skuteczności aktu dyrektywnego.

Wypowiedzi stanowiące normy prawne przybierają postać nakazu, zakazu lub dozwolenia jakiegoś postępowania, skierowanych do określonego adresata. Powszechnie przy tym kojarzy się z tymi zdaniami pewne zwroty modalne, wyrażające illokucję wypowiedzi dyrektywnej, czyli wskazujące na intencję nadawcy, jak: *powinien/ ma obowiązek/ musi/ jest nakazane czynić coś* (nakaz), *nie powinien/ nie może/ jest zakazane czynić coś* (zakaz), *ma prawo/ może/ jest dozwolone czynić coś* (uprawnienie). Z punktu widzenia logików i prawników sprawa jest bardziej skomplikowana, gdyż zwroty takie są wieloznaczne i interpretacja ich wartości normatywnej musi uwzględniać kontekst danej wypowiedzi prawnej oraz innych wypowiedzi. Na przykład zwrot *X może czynić P* może być rozumiany – zgodnie z interpretacją prawniczą – nie tylko jako stwierdzenie, że czynienie P jest przez daną normę niezakazane (dozwolone) osobie X, lecz także jako stwierdzenie, że X ma kompetencję do dokonania czynu P [zob. na ten temat: Ziemiński 1993: 115-116]. Wyrażenie *może* albo *ma prawo* bywa także używane w konstrukcji składniowej, w której podmiot modalizowany nie jest przez ustawodawcę wskazywany jako wykonawca czynności dozwolonej (*X ma prawo czynić P*), lecz jako jej pacjens: *X ma prawo być wynagrodzony przez Y-a*; nie jako uprawniony posiadacz jakiejś rzeczy (*X ma prawo mieć P*), lecz jej odbiorca, np. *X może otrzymać P od Y-a*. Nasuwa się tutaj pytanie, kto jest podmiotem uprawnionym w przypadku takiej stylizacji wypowiedzi normatywnej. I czy z punktu widzenia skuteczności intencji dyrektywnej nie byłoby bardziej uzasadnione (a także komunikacyjnie prostsze) sformułowanie *Y może nagrodzić X-a* (zamiast *X może być nagrodzony przez Y-a*) albo *Y może dać P X-owi* zamiast *X może otrzymać P od Y-a*?

Można widzieć w takiej stylizacji wypowiedzi normatywnej czysto składniową – pozbawioną jakiejś szczególnej presupozycji znaczeniowej – operację wyboru jednego z dwu członów relacji konwersywnej, które są, ze znaczeniowego punktu widzenia, jedynie powierzchniowymi realizacjami tej samej struktury głębokiej. Jeśli jednak zdajemy sobie sprawę, jaką wagę przywiązują legislatorzy do ścisłego, możliwie najprostszego formalnie (ze względu na cel przekazu) wyrażania intencji prawodawczej, to może nas jednak nieco dziwić takie ukształtowanie składniowo-stylistyczne wypowiedzi, w którym podmiot zwrotu modalnego (*może, ma prawo*), a więc „profilowany uczestnik relacji”, inaczej „trajektor”, mówiąc językiem semantyki kognitywnej [por. Langacker 2001: 24], nie jest faktycznie podmiotem uprawnionym, którym jest inny uczestnik, przesunięty na dalszą pozycję w „łańcuchu interakcji”. Jeżeli zrea-

lizowanie uprawnienia X-a zależy wyłącznie od dobrej woli Y-a, to nazywam – na użytek niniejszych rozważań – takie prawa X-a „pozornymi uprawnieniami”, chyba że istnieją w tej samej ustawie normy nakazujące podmiotom, mającym stosowne kompetencje z mocy ustawy, udzielanie takich pozwoleń na żądanie adresatów spełniających określone przez ustawodawcę warunki. Jeśli w myśl przepisu X może skorzystać z prawa P, ale tylko za zgodą Y-a, który nie ma obowiązku mu tej zgody udzielić, to przepis taki ma niewiele wspólnego z „prawami X-a”. W wykładni prawa używa się określenia *leges imperfectae* – „ustawy niedoskonałe”, czyli nie obwarowane sankcją [zob. Zieliński 2002: 33]; być może w tym przypadku ma ono także zastosowanie.

Otóż przepisy tego rodzaju spotykamy na przykład w ustawie o szkolnictwie wyższym z roku 2005 [dalej skrót: Prawo 2005]. Konwencja stylistyczna formułowania przepisów w postaci zdań zawierających zwroty *może* i *ma prawo*, sprawia, że trzeba je interpretować jako *leges imperfectae*. Oto przykłady:

(8) Mianowany nauczyciel akademicki może, nie częściej niż raz na siedem lat zatrudnienia w danej uczelni, otrzymać płatny urlop dla celów naukowych, w wymiarze do roku. [art. 134 ust. 1];

Nauczyciel akademicki przygotowujący rozprawę habilitacyjną może otrzymać płatny urlop naukowy w wymiarze nieprzekraczającym sześciu miesięcy [art. 134 ust. 2];

Nauczyciel akademicki może, za zgodą rektora, uzyskać urlop bezpłatny dla celów naukowych. [art. 134 ust. 4];

Nauczyciele akademicki mogą otrzymywać za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne lub organizacyjne albo za całokształt dorobku nagrody rektora oraz nagrody ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego. [art. 155 ust. 1].

Żaden przepis ustawy nie zobowiązuje rektora ani tym bardziej ministra do udzielania zgody na urlopy lub przyznawania nagród, będących przedmiotem przytoczonych wyżej przepisów. Co prawda, kwestie tego rodzaju uprawnień ustawodawca często pozostawia do uregulowania w statutach uczelni [por. art. 155 ust. 6: „Zasady i tryb przyznawania nagród rektora określa regulamin ustalony przez senat uczelni publicznej.”], ale te również nie zamieniają przecież uprawnień rektora czy tym bardziej ministra (bo to oni są właściwymi podmiotami przytoczonych uprawnień) na obowiązek. Wydaje się, że jeśli przepisy są formułowane w takiej konwencji, która profiluje nie rzeczywisty podmiot uprawniony (np. *Y ma prawo przyznać (bądź nie przyznać) urlop/ nagrodę* etc.), lecz właśnie – podmiot pozornie uprawniony (np. *X ma prawo otrzymać P od Y-a*), to można dopatrywać się w tym zabiegu pewnej intencji perswazyjnej

prawodawcy: mianowicie werbalnego przynajmniej dowartościowania pewnych podmiotów jako adresatów uprawnień, nawet gdy w istocie są oni tylko potencjalnymi recypientami skutków dobrej woli faktycznego podmiotu uprawnionego.

Jedną z podstawowych cech aktualnie stanowionego prawa jest to, że powstające ustawy są przeważnie modyfikacjami ustaw wcześniej przyjętych. Aktualne wypowiedzi prawodawcze wchodzą zatem w subtelne, często bardzo skomplikowane, relacje intertekstualne. Interesujące obserwacje – również w kontekście rozważanego tu problemu intencji nadawcy – nasuwają porównania na przykład starszej (USTAWA 1990) i nowszej (PRAWO 2005) wersji ustawy o szkolnictwie wyższym, które nieuchronnie prowadzą do pytań o przyczyny zmian redakcyjnych i znaczeniowych, zwłaszcza jeśli modyfikacje te nie pociągają za sobą jasno usankcjonowanych konsekwencji normatywnych. Sytuacja taka wytwarza implikaturę pozwalającą domyślać się, że zmiany motywowane są głównie intencją perswazyjną.

Tak na przykład, zadania wychowawcze uczelni zostały w nowej ustawie z roku 2005 umieszczone bezpośrednio po obowiązkach związanych z dydaktyką i prowadzeniem badań naukowych [zob. art. 13 oraz art.111], co jest – jak możemy się jedynie domyślać, bo współczesny ustawodawca nie motywuje jawnie dokonywanych zmian legislacyjnych – nieprzypadkową modyfikacją w stosunku do ustawy z 1990 r., w której „wychowywanie studentów w duchu poszanowania praw człowieka, patriotyzmu, demokracji i odpowiedzialności za losy państwa i społeczeństwa” [art. 3, ust. 3 pkt 1] zostało umieszczone wśród dodatkowych (nie podstawowych) zadań uczelni; a zadania wychowawcze w ogóle pominięto w art. 99 tej ustawy, formułującym obowiązki nauczycieli akademickich. Tymczasem kształcenie i wychowywanie studentów ustawodawca z 2005 roku umieszcza na pierwszym miejscu (przed prowadzeniem badań naukowych) w hierarchii powinności nauczyciela akademickiego [por. art. 111 ust. 1. pkt 1 i ust. 4 pkt 1], w tym również pracownika określanego nadal mianem „naukowo-dydaktycznego”, chociaż dla uzyskania spójności treściowej właściwsze byłoby tutaj odwrócenie porządku przydawek. Zasadne jest w tym kontekście pytanie o motywy zmian hierarchii zadań uczelni. Można się jedynie domyślać, że zmiana wiąże się z dostrzeganiem przez ustawodawcę problemów i zaniedbań w sferze wychowawczo-dydaktycznej. Czyżby jednak remedium na to miała być pewna deprecjacja badań naukowych? Problem polega na tym, że nowe prawo, kładąc nacisk na obowiązki wychowawcze uczelni i jej pracowników, nie wskazuje nowych i skutecznych narzędzi ich realizacji, zwłaszcza w zmienionych warunkach społeczno-ekonomicznych. Okoliczności te zostały

przez ustawodawcę zignorowane, a proponowane rozwiązania normatywne nie odpowiadają nowym wyzwaniom, co sprawia, że wspomniane zmiany w hierarchii zadań uczelni mają charakter postulatów (by nie rzec „pobożnych życzeń”), a więc należy je interpretować w kategoriach perswazyjnych raczej niż dyrektywnych, co nie znaczy, że zmiany takie są pozbawione znaczenia. Perswazja może być bardziej skuteczna niż dyrektywa, ale prawo nie powinno się do niej ograniczać, nawet jeśli nie jest jej w praktyce pozbawione wbrew formułowanym *explicite* zasadom legislacji.

Wspomnijmy na koniec dyskusję społeczną, jaka towarzyszyła niedawno w Polsce próbie wprowadzenia w życie tzw. ustawy lustracyjnej, a ściślej rzecz biorąc prawa pt. USTAWA Z DNIA 18 PAŹDZIERNIKA 2006 R. O UJAWNIANIU INFORMACJI O DOKUMENTACH ORGANÓW BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA Z LAT 1944-1990 ORAZ TREŚCI TYCH DOKUMENTÓW [por. wykaz źródeł: USTAWA 2006]. Zwróćmy uwagę przy okazji na pewną rozbieżność między oficjalnym tytułem ustawy a nazwą, pod jaką funkcjonowała przez długi czas w świadomości społecznej, gdyż tego rodzaju rozbieżności są także źródłem znaczących implikatur perswazyjnych, w tym wypadku raczej zgodnych z intencją prawodawcy, potwierdzoną także w preambule – odbiegającej dość znacznie zarówno pod względem stylu, jak i treści od zasadniczego tekstu ustawy, zakwestionowanej w wielu punktach przez Trybunał Konstytucyjny, co zresztą nie zakończyło sporu. Zaopatrzenie ustawy w preambułę, która współcześnie jest zarezerwowana właściwie tylko dla aktów ogólnych (konstytucji), jest dość osobliwym zabiegiem. Można by się zatem domyślać specjalnych powodów decyzji legislatora, np. takich, że ustawa zawiera regulacje, które mogą budzić zdziwienie lub wręcz opór społeczny, i prawodawca uznał za konieczne uzasadnić we wstępie sens aktu prawodawczego. Jednakże treść preambuły w brzmieniu następującym:

Stwierdzamy, że praca albo służba w organach bezpieczeństwa państwa komunistycznego, lub pomoc udzielana tym organom przez osobowe źródło informacji, polegające na zwalczaniu opozycji demokratycznej, związków zawodowych, stowarzyszeń, kościołów i związków wyznaniowych, łamaniu prawa do wolności słowa i zgromadzeń, gwałceniu prawa do życia, wolności, własności i bezpieczeństwa obywateli, była trwale związana z łamaniem praw człowieka i obywatela na rzecz komunistycznego ustroju totalitarnego. Mając na względzie powyższe, a także konieczność zapewnienia obsady funkcji, stanowisk i zawodów wymagających zaufania publicznego przez osoby, które swoim dotychczasowym postępowaniem dają i dawały w przeszłości gwarancje uczciwości, szlachetności, poczucia odpowiedzialności za własne słowa i czyny, odwagi cywilnej i prawości, oraz ze względu na konstytucyjne gwarancje zapewniające obywatelom prawo do informacji o osobach pełniących

takie funkcje, zajmujących takie stanowiska i wykonujących takie zawody, stanowią się, co następuje... [USTAWA 2006]

nie uzasadnia w zasadzie (poza ostatnim jej zdaniem) celu tej ustawy, który został wskazany w artykule 1. Nie jest on spójny ani znaczeniowo, ani pod względem stylistycznym, z przytoczoną wyżej preambułą:

**Zakres przedmiotowy** Ustawa określa zasady i tryb ujawniania informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa oraz treści tych dokumentów, znajdujących się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zwanego dalej „Instytutem Pamięci Narodowej”, tryb składania oraz oceny zgodności z prawdą oświadczeń dotyczących pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z tymi organami w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. [USTAWA 2006, art. 1.].

Powstaje zatem pytanie o sens implikatury wynikającej z tej rozbieżności, a zarazem o cel perswazyjny ustawodawcy. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z dwoma zupełnie różnymi „centrami deiktycznymi”, mówiąc językiem „poetyki kognitywnej” Stockwella [2006: 64 i n.], choć ich identyfikacja wynika z wiedzy na temat zewnętrznego kontekstu (społecznych ram: dyskusji, oczekiwań i obaw związanych z ustawą) oraz znajomości reguł techniki ustawodawczej, a nie z wyrazistych opozycji deiktycznych na poziomie samego tekstu. Preambuła ustanawia pole dyskursywne między politykami, z których inicjatywy uchwalono ustawę, a opinią publiczną, tj. częścią wyborców, którzy domagali się lustracji polegającej na zdemaskowaniu i przede wszystkim ukaraniu, poprzez ograniczenie prawa do uczestnictwa w życiu publicznym, byłych funkcjonariuszy i agentów służb państwowych sprzed 1989 roku. Nadawca preambuły odpowiada na te oczekiwania emocjonalnym językiem wirtualnych adresatów, dokonując jednoznacznie negatywnej oceny moralnej działań osób związanych z tymi służbami i sugerując ograniczenie ich praw obywatelskich. Jednakże tytuł ustawy i poszczególne jej artykuły ani pod względem stylu, ani znaczenia nie potwierdzają intencji nadawcy preambuły. Ich autorem jest już bowiem nie polityk, ale prawodawca, który musi liczyć się z ograniczeniami wynikającymi z nadrzędnych zasad prawa, a także z opinią osób interpretujących ustawę, w tym prawników. Próba zrealizowania przez prawodawcę pewnych intencji wyrażonych przez nadawcę preambuły (zgodnych z aktualnym celem politycznym) musiała doprowadzić do niezgodności ustawy z nadrzędnymi, niezależnymi od przygodnych potrzeb, zasadami prawa. Na szereg pytań i wątpliwości, które wzbudziła tak skonstruowana ustawa, prawodawca nie musiał jednakże

odpowiadać ani sobie, ani adresatom przed jej wprowadzeniem w życie, korzystając z legislacyjnej zasady „unikania tłumaczeń” tam, gdzie takie tłumaczenia z punktu widzenia odbiorców byłyby pożądane (tj. przede wszystkim dotyczące sformułowania poszczególnych przepisów), choć zastosował jawną perswazję w preambule, nieuzasadnioną celem samej ustawy.

Dyskusje społeczne nad ustawą i zakwestionowanie wielu jej przepisów przez Trybunał Konstytucyjny pokazały z całą jaskrawością przede wszystkim problemy wynikające z relacji między prawem aktualnie stanowiącym a powszechnie wyznawanymi wartościami i zasadami nadrzędnymi wpisanymi do konstytucji. Skłaniają także do refleksji nad słusznością niestosowania uzasadnień przez ustawodawców, burząc mit prawa jako bezosobowego, obiektywnego, tj. pozostającego poza konfliktem jednostkowych racji, źródła sprawiedliwości. Jeśli stanowiące, nawet wolą większości sejmowej, prawo może być powszechnie kwestionowane, to znaczy, że prawodawca musi podjąć dyskusję z odbiorcami nad kształtem proponowanych ustaw. Jej przedmiotem powinny być także sposoby i miejsca perswazji, zarówno te, które są wpisane w tekst – np. preambuła i użycie nacechowanych stylistycznie wyrażen oraz konstrukcji składniowych, jak i te, które są sytuowane w warstwie implikatur wynikających z funkcjonowania tekstu prawnego, jak każdej innej wypowiedzi znaczącej, w grze relacji intertekstualnych i metajęzykowych oraz w kontekście społecznych doświadczeń i oczekiwań. Pojawia się tu zatem potrzeba refleksji interdyscyplinarnej, w której również językoznawcy powinni mieć swój udział.

### Źródła prawne

- Dut. – *Zbiór Praw Sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja ordynata Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony, a teraz przedrukowany, z domieszczeniem źródeł i uwag, tak prawoznawczych, jak i prawodawczych, sporządzonych przez Walentego Dutkiewicza*, Warszawa 1874.
- Kon. – *Konstytucja 3 Maja [według wyd.:] Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1991.
- Mod. – *Andrzeja Fricza Modrzewskiego O poprawie Rzeczypospolitey księgi czwore...: przez Cypriana Bazilika z lacińskiego na polskie przetłumaczone y... przypiskami... objaśnione*, cyt. według wyd. z roku 1577.
- Prawo 2005 – *Ustawa z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym* (Dz. U. z 2005 r., nr 164, poz. 1365).
- StatSar – [Stanisława Sarnickiego] *Statuta i metryka przywilejów Koronnych...*, cyt. według wyd.: Kraków 1594.
- Ustawa 1990 – *Ustawa z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym* (Dz. U. z 1990 r., nr 65, poz. 385).

- Ustawa 2006 – *Ustawa z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów* (Dz. U. z 2006 r., nr 218, poz. 1592; nr 249, poz. 1832 oraz Dz.U. z 2007 r. nr 25, poz. 162).
- ZPS – *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J.W. Andrzeia Zamoyskiego, ex-kanclerza koronnego, kawalera Orderu Orła Białego ułożony, y na seym roku 1778. podany...*; Warszawa 1778.
- ZTP – *Zasady techniki prawodawczej*, [przedruk w:] Wronkowska S., Zieliński M., 1993, *Problemy redagowania tekstów prawnych*, Warszawa.

## Literatura

- Gizbert-Studnicki T., 1991, *O języku wstępów do tekstów prawnych*, „Zeszyty Naukowe UJ”, z. 28/1991, s. 93-102.
- Grice H. P., 1977, *Logika a konwersacja*, tłum. pol. J. Wajszczuk, „Przegląd Humanistyczny” nr 6, s. 85-99.
- Langacker R. W., 2001, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin 2005.
- Malinowska E., 2002, *Struktura i język preambuł konstytucyjnych*, „Prace Filologiczne”, t. XLVII, Warszawa, s. 305-311.
- Stockwell P., 2006, *Poetyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. pol. A. Skucińska, (red.) E. Tabakowska, Kraków.
- Szczepankowska I., 2001, *Modelowanie pojęcia wolność w „Listach patriotycznych” Józefa Wybickiego*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 1, s. 145-158.
- Szczepankowska I., 2004, *Kultura języka prawnego w XVIII wieku – przyczynek do ewolucji zasad techniki ustawodawczej (od oświecenia po czasy współczesne)*, [w:] tejże, *Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 11-60.
- Szczepankowska 2004a, *Język prawny I Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych Andrzeja Zamoyskiego*, cz. I: *Pojęcia prawne*, cz. II: *Wypowiedzi normatywne*, Białystok.
- Szczepankowska I., 2007, *Prawodawczy akt mowy – konwencja stylistyczna i ewolucja wypowiedzi w języku polskim*, „Stil” nr 6, s. 77-88.
- Zieliński M., 2002, *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, Warszawa.
- Ziemiński Z., 2003, *Logika praktyczna*, Warszawa.

## Summary

### *The influence of a persuasive intention on the style of an old and a contemporary legislative speech act in Polish*

In the article the Author analyses the participation of persuasive acts in a legislative speech act: Old Polish and modern Polish by posing a question about the causes and results of a currently applicable legislative principle stipulating that the legislator should avoid providing a motive for the constituted law. The Author proves that Old Polish (up until as late as the 18th century) legal regulations included explicit and stylistically emphasised justifications of the formulated directives.

Although deprived of explicit persuasive exponents (except preambles to some acts), a contemporary legislative speech act, is – in the Author's view – marked for implicit persuasiveness, both at the level of realisation of a general genre and stylistic pattern and in the layer of implicatures resulting from the choice of a specific way of linguistic expressing directive acts and functioning of texts of acts in the context of other legal acts. Intertextuality and functioning of law in social reception create a dialogic situation which is anticipated by the legislator by employing not only directive but also persuasive means of influencing addressees.